

P R A W D A

Nr. 8.

Lwów 1 Października 1863.

Komitet dotychczas w wschodniej Galicji działający, usłuchał nareszcie rozkazu Rządu Narodowego i złożył na dniu 30 września władzę swoją w ręce Naczelnego wodza Ziem ruskich, tj. władzy wojskowej.

Rozwiązani dekretem Rządu (o czem w ostatnim numerze „Prawdy“ donieśliśmy), odnieśli się członkowie komitetu do Warszawy, chcąc zmienić wyrok najwyższej narodowej władzy. Gdy zaś starania ich były nadaremne, pomimo tego trwali jeszcze czas jakiś w swym uporze—póki nie nadszedł kategoryczny rozkaz Naczelnego Wodza ziem ruskich, ażeby nie sięjąc w narodzie nieszczęsnego ziarna niezgody i domowej wojny, złożyli bezzwłocznie pieczęć władzy wojskowej, inaczej imiona ich jako zdrajców ogłoszone, a następnie sami jako tacy sądzeni będą.

Dopiero po tym rozkazie usłuchali, i to jeszcze po dłuższem wahaniu się, złożywszy nadto pisemny protest, że tylko parciu władzy wojskowej ulegają.—Tak trudno przyszło im być prawnymi synami ojczyzny, tj. posłusznymi narodowej władzy i przekładającymi sprawę narodową nad miłość własną i ambicję.

Smutne to, bardzo smutne—że dzisiaj jeszcze, po tylu krwawych doświadczeniach, w obec toczącej się śmiertelnej wal i, znalazło się jeszcze kilku ludzi, którzy nie wahali się z całą świadomością złego stawieć opór narodowej władzy; którzy nie wzdrygali się, w chwili tak stanowczej dzielić kraj i tak zdemoralizowany na jakieś niabyto stronnictwa, odcienie, narzucając mu swe opinie, których on nie dzieli. To też historia czyn ten poczyta im za zbrodnię i potępi ich, tak jak ich już teraz opinia publiczna potępila.

Od dzisiaj więc obejmuje kierownictwo Władza wojskowa — i tylko rozkazy pieczęcią tejże władzy zaopatrzone, są ważne i prawomocne.

Cieszymy się serdecznie, że członkowie Komitetu tak zwanego białego, nie poszli dalej w swej zaciekłości i nie zmusili Rząd Narodowy do smutnej konieczności, aby imiona ich pu-

blicznie jako zdrajców sprawy ogłoszone, a oni sami jako tacy ukarani zostali.

Mamy jednak nadzieję i wzywamy ich niniejszem publicznie, ażeby naprawili błąd swój sumiennem i gorliwem pełnieniem służby narodowej, do czego znajdują sposobność—czem jedynie naprawić mogą zle, które już zdziałali, i zachować imiona swoje od klątwy historii, która ich czeka.

Jeżeli tego nie uczynią, przekonają ostatecznie, że nie chodziło im zupełnie o sprawę, ale jedynie o dogodzenie swej próżności i ambicji.

Policja narodowa śledzić będzie pilnie wszystkie ich czynności.

POTĘGA POGARDY.

W narodach wolnych, rządzonych narodową władzą, która jedynie dobro kraju ma na oku—strzeże jednak nieustannie praw narodu. Opinia publiczna, która kontroluje Rząd i czuwa nieustannie nad wszystkimi jego krokami.

Tem bardziej dzieć się to powinno w położeniu jak nasze, gdy zabrani zdradziecko jęczymy pod obcem jarzmem, ścigani, bici, katowani.

Wysysają nam kraj podatkami. W dzieciach starają się wabić narodowego ducha, spuściznę po ojcach i dziadach. Synów zabierają nam w rekruty, by walczyli za obcą sprawę, lub więżą za najświętsze uczucia. Gnębią i katują najszlacheńszych w narodzie—za co? Że kochają Ojczyznę, że nie chcą być podłymi służalcami.

A my do jarzma nawykli pokorni niewolnicy, kroczymy dalej tą drogą hańby—bezmysłni, podli, nizekzemi.

Ależ to hańba!!

Ocknijmy się już raz przecież! Z obrzydzeniem zrzucmy to jarzmo, jako niegodne ludzi wolnych, jako niegodne Polaków i pocznijmy już raz pracować na prawdę nad dziełem wyswobodzenia, które tylko od nas zawisło.

Zanim jednak nastąpi chwila zbrojnego wystąpienia (do którego nieustannie przygotowywać się powinniśmy) walczmy bronią moralną, wyrabiajmy Opinię publiczną.

Ona to powinna być teraz naszym Sędzią, doradcą, aniołem stróżem czuwającym nad każdym krokiem tak pojedynczych jak i ogółu.

Dla winnych jednak powinna się ona stać aniołem z płomienistym mieczem: straszny, nieprzebragany, niszczącym jak piorun.

Karzącym tym piorunem jest Pogarda — a potęga jej

w społeczeństwie, w którym opinia publiczna jest wyrobioną (co jest w każdym społeczeństwie dojrzałym), straszniejszą jest od najsurowszego wyroku.

Taka opinia publiczna wyrabia się powoli, stopniowo w miarę jak się wzmacnia w narodzie poczucie godności własnej, świadomość obowiązków obywatelskich, jednym słowem: świadomość złego i dobrego. Gdzie ona jest wrażliwą i wszechpotężną. tam jest silnie rozbudzone narodowe życie, tam są warunki bytu.

U nas opinia publiczna wyrabia się dopiero, ale jeszcze nie przysłała do poczucia swej dostojności i władzy—albowiem Synowie Lamecha....

Do jarzma wdrożeń, od Boga wzgardzeni, do służalstwa nawykli: i nie we wszystkich jeszcze piersiach rozbudzone pragnienie wolności (uważającej jedynie człowieka), a tem samem pogardy niewoli i ciemiężącego nas wroga.

I tak nieraz podajemy rękę i traktujemy uprzejmie człowieka, który przy wyrobionej opinii publicznej, odbierałby tylko oznaki wielkiej pogardy.

Jako jeden z wybitniejszych przykładów. przytoczymy dzisiaj p. radcę sądowego Kuczyńskiego, referenta wszystkich niemal spraw politycznych w kraju.

Człowiek ten, Polak, uzdolniony, wykształcony—pomimo tego z całą świadomością swej ohydy, z całą beczelnością skończonego służalca a nawet z prawdziwą przyjemnością, pełni służbę kata własnej Ojczyzny; więzi i gubi synów tej ziemi, na której zrosł; wykrywa i wysnuwa z prawdziwem pastwieniem się morderey najzawilsze sprawy; mnogie rodziny własnych rodaków, wtrąca w rozpacz i zagubę, a wszystko to już od dawna, bo prawie od samego początku swego urzędowania.

Nawet pomiędzy Niemcami nie potrafiła Austria znaleźć podobnie podłego służalca, a gdyby go nie stało, nie potrafiłaby go zastąpić.

A jednak człowiek ten chodzi pomiędzy nami: wesoly, rumiany, kpiący, grzeczny, a nawet są ludzie, i to ucześciwi, którzy mu rękę podają.

I gdzież tu poczucie już nie powiemy godności, ale najprostszej sprawiedliwości?

W społeczeństwie więcej dojrzałym, nie mógłby człowiek ten odgrywać długo podłej i zbrodniczej roli, której się podjął—bo na każdym swym kroku spotykałby dowody zabijającej pogardy, która by go nareszcie zmusiła do ustąpienia.

Na ulicy—dzieci tego ludu, nad którego przygnębieniem pracuje, obrzucaliby go błotem. Na publicznem miejscu—doznawałby od wszystkich oznak pogardy. Nikt ucześciwy nie podałby

mu ręki, w każdym wzroku czytałby potępienie, w każdym ruchu obrzydzenie i wstręt. W ścianach swego mieszkania czułby się niepewnym, a nękania tą publiczną pogardą, we śnie nawet straszylby go mary rodaków, nad których zgubą pracuje; tak, że nareszcie byłby przymuszony opuścić ten kraj, którego się stał niegodnym swem postępowaniem, a i w najdalszy kątek ścigałaby go pogarda wszystkich uczciwych, a pogarda ta nawet na dzieciach jego spoczęła, tak żeby się zaparli imienia ojca, i przeklinali pamięć jego!

Tak postąpiłaby sobie z nim wyrobiona opinia publiczna, tym sposobem ukarała zbrodniarza, który zaparłszy się wszelkich uczuć, gorzej od najzjadliwszego wroga pastwi się nad własnym narodem...

Wzywamy pana radcę Kuczyńskiego, ażeby zaprzestał nadal zbrodniczej i ohydnej swej roli, inaczej straszną tą potęgą publicznej pogardy dosięgnie go i wymierzy na nim zasłużoną karę.

GADATLIWOŚĆ.

Jedną z najszkodliwszych wad naszych, jest gadatliwość

Pomijamy już milczeniem, ową dobroduszną (a właściwie nieostrożność i głupotę), która wewnątrzając się z wielkiej nibyto serdeczności, nie może zachować żadnej tajemnicy, tylko koniecznie w wielkim sekrecie, najzaufanśzemu udzielić jej musi—ale kiedyby nawet ludzie do Organizacji należący tak mało zachowują ostrożności, że dziwić się wypada, czy to się dzieje z braku rozsądku i zastanowienia, czy też ze złej woli.

I tak -- nie chcąc przytaczać pojedyncze fakta, bo nie wszystkie ogłaszane być mogą-- przypominamy pewną restaurację między godziną 9—10 wieczorem, gdzie zasiadłszy, można się było obznajomić najdokładniej tak z członkami byłego komitetu, jako też mniej więcej ze wszystkimi bieżącymi, najtajniejszymi sprawami—tak, że nawet ludzie obcy i dla sprawy zupełnie obojętni, zwracali na to uwagę.

Postępowanie takie w chwili obecnej, (gdzie wszystko na jak największej polega tajemnicy jest więcej niż lekkomyślne; bo może zdradzać i zdradza najświętsze i najważniejsze sprawy; i niejedną późniejszą denuncjacja, niejedna konfiskata i niejedno aresztowanie na takim zbrodniczym paplaniu oparły się.

Policja narodowa powinna starannie czuwać nad tem, ażeby podobnych ludzi przestrzegać i karać—organizacja zaś narodowa, zaraz przy przejmowaniu, ściśle i bezwarunkowo zachowanie tajemnicy za najpierwszy i najświętszy powinna kłaść warunek.